

Dlaczego Polska musi mieć kolonie zamorskie? : wzór odczytu dla ludności wiejskiej

Adres URL obiektu

<https://polona.pl/preview/531c1b80-af8f-4205-9979-4b1e836c342b>

Data wygenerowania dokumentu pdf

11.08.2026

POLONA/

Informacje

Tytuł ujednolicony

Dlaczego Polska musi mieć kolonie zamorskie? : wzór odczytu dla ludności wiejskiej

Adres wydawniczy

[Warszawa : s.n., 193-] (Warszawa : Zakł. Graf. "Dzwignia").

Data powstania dokumentu

1930-01-01

Język

polski

Sygnatura

DŹS ID

Prawa do utworu

Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę. Wykorzystując utwór należy pamiętać o poszanowaniu autorskich praw osobistych Twórcy.

Źródło

Biblioteka Narodowa

Obiekt zdigitalizowany w ramach projektu:

Patrimonium

KiP 12 MSW 2
ID
[193-]
WWE
10 39/3 000 38

LIGA MORSKA I KOLONIALNA



Wzór odczytu dla ludności wlejskiej

DLACZEGO POLSKA MUSI MIEĆ KOLONIE ZAMORSKIE?

Jak się mówi u nas o koloniach zamorskich, to się ludziom zdaje, że to chodzi o takie kraje, gdzie jest dużo wolnej ziemi i lasów, które nadają się na osadzenie rolnikiem.

To też odrazu na wstępie powinniśmy sobie wyjaśnić, że kiedy się mówi i pisze o koloniach zamorskich dla Polaków, to ma się na myśli nie wysyłanie za morza drobnych rolników czy też bezrolnych, a tylko takie ziemie za morzami, które nie nadają się na osadnictwo białego człowieka jako że Polak na przykład nie mógłby znieść gorącego klimatu, jaki jest w Afryce — gdzie pracować na roli, czy w kopalniach tamtejszych może czarny tylko człowiek, przywykły od tysięcy lat do tamtejszych warunków.

Domagając się więc kolonii zamorskich dla Polski na własność, nie o osadzanie tam naszego rolnika walczymy, a tylko o dostęp do surowców, jak: bawełny dla wyrabiania u nas w kraju materiałów na odzież i bieliznę, kauczuku — dla wyrobu przez nasze fabryki z niego opon do samochodów i rowerów, oraz

innych fabrykatów, skór bydłęcych twardych dla fabryk obuwia, rud metalowych dla naszego przemysłu hutniczego, kawy, kakao i tym podobnych, których w Polsce nie mamy, a bez których nasz przemysł obejść się nie może i by zamarł.

Dla czego się jednak domagać musimy kolonij. Przecież to wszystko można kupić od obcych, którzy te surowce i towary kolonialne posiadają. Tak by się na pozór i zdawało, jednakże, jak się sprawie przyjrzeć z bliska, to się okazuje, że to za co płacimy dzisiaj pośrednikowi zagranicznemu 100 — może kosztować 66, a może jeszcze i taniej — gdyby przychodziło do Polski z naszego własnego, polskiego, źródła produkcji, czyli z naszych pozakładanych tam w koloniach plantacyj (tak się nazywa tamtejsza uprawa gruntu) i z własnych przedsiębiorstw kopalnianych gdyby tam w koloniach takie istniały. Dzisiaj, ponieważ tego wszystkiego tam nie posiadamy — musimy za surowce i towary kolonialne przepłacać obcym pośrednikom, którzy tymi uprawami i wydobywaniem rud metalowych w koloniach się zajmują i nimi handlują.

W roku 1937 przywieźliśmy surowców i towarów kolonialnych z zagranicy za przeszło 600 milionów złotych, co stanowiło połowę całego przywozu towarów Polski z zagranicy.

Jak się okazuje, kraj nasz traci na tym obcym pośrednictwie jedną trzecią wartości, czyli około 200 milionów złotych rocznie. A na tym nie koniec. Ażeby mieć naprawdę dostęp do świata trzeba mieć też nie tylko porty morskie jak Gdynia i Gdańsk, ale również i odpowiednią żeglugę handlową morską, czyli własne polskie okręty do przewożenia towaru i to zarówno z Polski, jak i do Polski.

W roku 1936 tylko za przewozy morskie — nasze gospodarstwo narodowe zapłaciło 234 miliony zło-

tych — w jednym tylko roku! — a ponieważ słaba jeszcze nasza żegluga morska (bo mamy dopiero wszystkiego i pasażerskich i towarowych okrętów różnej wielkości 65) zdołała przewieźć z tego zaledwie 13% ładunków. Dla tego też obce okręty wyręczyły nas w tym i przewiozły aż 87% ładunków z Polski i do Polski. Z tego rezultat taki, że nasza własna żegluga zainkasowała około 30 milionów złotych, a właściciele obcych okrętów przeszło 204 miliony złotych — w jednym tylko roku, pamiętajmy. — Stąd nauka, aby jak najenergiczniej rozbudować naszą polską żeglugę morską i samym na swoich transportach zarabiać i te grube miliony pozostawiać we własnych kieszeniach, a nie napychać nimi kieszenie obce.

Chcąc więc bezpośredniego dostępu do tak potrzebnego krajowi surowca kolonialnego — musimy jednocześnie myśleć poważnie i o drogach morskich, których rolę na oceanach spełnia właśnie żegluga morska.

*

*

*

Te wszystkie oszczędności, jakie zaprowadzimy przez wyzwolenie się od obcego, a tak kosztownego pośrednictwa i to w dodatku pośrednictwa niepotrzebnego — skierować będziemy mogli na rozbudowę własnego gospodarstwa narodowego — a chodzi tu nie o byle co przecież, bo o setki milionów złotych rocznie.

Rolnik nieświadom rzeczy, mógłby łatwo powiedzieć, że to wszystko dobrze... tylko, co to właściwie obchodzi rolnika? Mógłby może powiedzieć, że jeżeli, to już raczej odnosi się cała ta akcja kolonialna do ludzi przemysłu, handlu, robotnika — jednym słowem ludności miejskiej.

Tak jednak nie jest. Sprawa ta odnosi się w pierwszym rzędzie właśnie do rolnika. Chodzi o to

mianowicie, aby rolnik na równi z ludnością miejską otrzymywał jaknajtańsze towary przemysłu krajowego, jak: narzędzia, odzież i inne artykuły, które są fabrykowane na sprowadzanym z zagranicy surowcu. Chodzi także i o to, aby przeludniona wieś polska miała ujście do miast, czyli idzie znów o to, aby miasta posiadały dla nadmiaru ludzkiego na wsi zajęcie w fabrykach, warsztatach, a nawet i w handlu.

Poco mamy emigrować? Poco parobkować u obcych hen gdzieś zagranicą, gdzie częstokroć nawet dobrego słowa się nie usłyszy.

Lepiej przecież tu u nas w kraju tak życie urządzić, aby Polak nie potrzebował szukać kawałka chleba na obczyźnie.

*

*

*

My w Lidze Morskiej i Kolonialnej przeciwni jesteśmy emigracji z kraju Polaków. W człowieku bowiem widzimy największą wartość dla kraju i jego rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Trzymajmy się więc naszej polskiej ziemi i wiary i pracujmy w Polsce dla jej mocy i chwały.

Inne narody rozrosły się gospodarczo i politycznie dla tego, że umiały sobie obok niepodległości politycznej i pełną niezależność gospodarczą zdobyć.

*

*

*

Świat jest wprawdzie już dokładnie podzielony i zdawałoby się że niema miejsca dla innych poza tem co sami posiadają. Każdy kawałek ziemi do kogoś należy. Musimy tutaj sobie jednak powiedzieć, że ten podział świata jest niesprawiedliwy. Jedni są przesyleni nadmiarem posiadanych terytoriów i to w różnych częściach świata nawet, a inni natomiast są głodni tych terenów kolonialnych i duszą się — skazani na płacenie frycowego posiadaczom kolonialnym za

najniezbędniejsze surowce, jakich potrzebują dla swego przemysłu.

Nierówno jest podzielony ten przysłowiowy bochenek chleba — jedni mają go za dużo — inni bardzo skąpo.

Wystarczy przytoczyć, że 60% ziemi na świecie należy do 7 zaledwie państw t. j. do: Anglii, Rosji, Włoch, Belgii, Francji, Holandii i Portugalii. A przeszło 70% Afryki, która jest bezmała trzykrotnie większa od Europy — należy do 2 państw tylko t. j. do Anglii i Francji.

*

*

*

My Polacy takiego stanu rzeczy uznać nie możemy i musimy domagać się dla siebie miejsca w koloniach, chodzi tutaj bowiem o najżywotniejsze nasze interesy. Nie chcemy być poprostu pańszczyźniakami dla obcych, nie chcemy na nich pracować i wypłacać im rok rocznie setki milionów złotych dla tego tylko, że oni raczą być zachłannymi i nas niechętnie by tam do kolonii, t. j. bezpośrednio do surowca dopuścili.

*

*

*

Posiadamy własny dostęp do morza. Zbudowaliśmy u sinych fal Bałtyku własny wielki port morski Gdynię. Posiadamy u ujścia królowej rzek polskich Wisły — port gdański oddany na usługi dla naszego gospodarstwa narodowego.

Jesteśmy nad morzem. Wychodzimy już i na morze z naszymi okrętami. Wykorzystajmy więc to wielkie bogactwo, jakie daje nam morze i połączmy naszymi interesami i liniami okrętowymi cały świat z Polską. Umiejmy wykorzystać te wielkie możliwości, jakie nam dać może dojście do kolonii zamorskich i zagospodarowanie się tam.

Niech surowce zamorskie przychodzą do Polski

z polskich tam w dalekich koloniach plantacyj, niech sprowadzone będą przez polskiego kupca i na polskim przede wszystkim okręcie — niech cały zysk z tego pozostanie w polskich rękach i niech się przyczynia do rozbudowy naszego własnego gospodarstwa narodowego.

*

*

*

Rząd nasz w trosce o bezpośredni dostęp do surowców — wystąpił już na Lidze Narodów domagając się „otwarcia drzwi“ do kolonij. Sprawa, jak to zazwyczaj w Lidze Narodów — chodzi od komisji do komisji, ale jakoś trudno ją tam załatwić. Państwa posiadające kolonie nie bardzo się kwapią z tym, aby ją rychło i przychylnie potraktować. To też trudno nam Polakom spodziewać się szybkiego jej załatwienia — obradować będą chcieli tam ci posiadacze do nieskończoności. Ci, którzy te kolonie posiadają — nie łatwo wyrzekną się łatwych, bez żadnego ambarasu otrzymywanych zysków.

I dla tego my Polacy musimy mocnym głosem wołać o kolonie zamorskie dla Polski i otwarte drzwi do surowców wogóle.

Rzeczpospolita czyni co może, aby rozbudować przemysł i dać pracę narodowi. Rozbudowuje żeglugę morską, buduje obecnie — tam gdzie nie było nic — Centralny Okręg Przemysłowy, który zatrudni setki tysięcy ludzi, a którego centrum wypada na małe miasteczko Sandomierz nad Wisłą. Uruchamia coraz to nowe działy i warsztaty pracy. Wykupuje z rąk obcych zakłady ciężkiego przemysłu, jak „Wspólnotę Interesów“ na Śląsku, która może zatrudnić kilkanaście tysięcy ludzi i t. d. Troską największą twórcy Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego jest zdobywanie pieniędzy na inwestycje, na tworzenie coraz to nowych warsztatów pracy.

Brak nam tylko taniego surowca i dla tego walczyć musimy, walką pokojową wprowadzić ale nie mniej opartą o silną wolę całego społeczeństwa polskiego, musimy żądać kolonij.

Miejsca w koloniach jest dość. Państwa je posiadające są nimi przesyccone. Nie są w stanie ich należycie wykorzystywać bo mają ich za dużo.

Afryka najbardziej nadaje się jako rezerwuar potrzebnych nam surowców, jest ona nieprzebranym źródłem wszystkich bezmała surowców, jakie są dla naszego gospodarstwa narodowego potrzebne; jest tam: wełna, bawełna, skóry, kauczuk, kawa, kakao rudy i inne.

Jest tam i miejsca dużo dla innych, jak również i zapas bogactw jest wielki, który starczyć może nawet całej Europie na tysiące lat. Trzeba tylko pozwolić odpowiednio zużytkowywać ten ogromny rezerwuar surowcowy. Posiadacze kolonialni, nie mogąc sami, powinni dopuścić do tych bogactw te narody, które są głodne tych surowców, a więc w pierwszym rzędzie powinni dopuścić i Polskę.

Jak wielkie możliwości przedstawia Afryka pod tym względem, wystarczy przytoczyć chociażby przykład rozwoju produkcji Konga Belgijskiego.

Otóż ta wielka kolonia belgijska w Afryce — w przeciągu ostatnich 15 lat podniosła pięciokrotnie swoją produkcję, a kraj ten, pamiętać należy, posiada bezmała wszystko: kauczuk, bawełnę, skóry, ryż, kawę, nasiona oleiste, rudy metalowe, jak: żelaza, miedzi, cynku, diamenty, złoto etc.

Przy planowym rozwoju produkcji kolonij afrykańskich produkcja ta może wzrosnąć już nie 5 czy 25 ale nawet kilkadziesiąt krotnie — jest to więc olbrzymia rezerwa surowców dla państw europejskich, która ilości nieprzebrane dać może narodom głodnym

9

MAJ 1938

surowcowo. A do takich głodnych—raz jeszcze powtarzamy, należy i Polska.

To też musimy się usilnie domagać zmiany obecnego stanu posiadania w koloniach na naszą również korzyść.

*

*

*

Sprawa uzyskania przez Polskę kolonij zamorskich — to nie jakaś błahostka, to nie chęć wykazania się tylko, że to i my jesteśmy tam za morzami. Jest to sprawa ważna, zasadnicza, jest to sprawa naszego lepszego bytu, jest to sprawa „podniesienia gospodarstwa narodowego Polski“ w zwyż, jak to przed dwoma laty powiedział Marszałek Śmigły-Rydz. Jest to jednocześnie interes każdego z nas, czy to rolnika, robotnika, przemysłowca, kupca, czy urzędnika inżyniera, czy lekarza—interes wszystkich, ponieważ dobrobyt kraju — jest jednocześnie i naszym osobistym dobrobytem.

*

*

*

Dla tego musimy wszyscy jak jeden mąż, głosem mocnym, wykazującym naszą silną wolę — wołać aż do skutku:

Żądamy kolonij dla Polski, jako źródła koniecznych nam surowców. Chcemy, aby ten bochenek chleba był równo i sprawiedliwie podzielony między narodami. Dążymy do tego, aby nie było na świecie ani przesyconych, ani głodnych.

Zakł. Graf. „Dźwignia“ Warszawa, ul. Widok 24, tel. 6-65-39

8503/30

